

Prochaska, Antoni

Dwie koronacye

Przegląd Historyczny 1/2, 184-208

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dwie koronacye.

I.

Walka Fryderyka II z Kościołem. Zgubne skutki. Klęska Europy z powodu najazdu Mongoła. Polska i Węgry w ruinie. Kościół pośpiesza z pomocą. Środki pomocy i trudności do pokonania.

W czasie walki cesarstwa ze stolicą apostolską i smutnych jej następstw, w czasie napadów mongolskich zagładą grożących chrześcijaństwu, dziwnem zrządzeniem Opatrzności wzmaga się rozwój chrześcijaństwa nad Bałtykiem niemniej, jak i na Litwie i Rusi. Objawami tego wzrostu są prace misyjne Dominikanów i Franciszkanów we wspomnianych krajach, osiedlenie się i wzrost Zakonów rycerskich nad ujściem Wisły i Dźwiny, biskupi misyjni i erekcje biskupstw w Prusiech jako też i arcybiskupstwa w Inflantach, wreszcie prośby kniaziów wschodnich, przesyłane do Rzymu o opiekę stolicy apostolskiej, a w końcu dwie koronacye Daniela halickiego i Mendoga litewskiego. Te ostatnie wiążą się ściśle z historią Zachodu i bez znajomości głównych jej rysów, trudnoby było zrozumieć istotnego znaczenia dziejowego wspomnianych koronacyj.

Panował w czasach Daniela i Mendoga Fryderyk II, z rodu Hohensztaufów pochodzący, który, lubo wyniesienie swe zawdzięczał stolicy apostolskiej, jednakże dobrodziejstwo odplacił czarną niewdzięcznością, podjąwszy nanowo walkę, jaka wrzała za Henryka IV i Fryderyka Barbarossy. Pełen dumy niepoohamowanej i hardych zamysłów, wtajemniczony w dumne plany domu swego, łączył Fryderyk wielkie dary umysłu z dużemi przywarami, bystrość

i śmiałość—obok wybitnego przymiotu udawania i sprytu. Zamianem jego było złamać wolność miast i potęgę Kościoła, panowanie swe rozszerzyć na całe Włochy i osiągnąć nieograniczoną władzę zarówno nad państwem, jako też i nad Kościołem.

Zaraz po otrzymaniu korony cesarskiej od papieża, zapomniał on o swem przyrzeczeniu i nie podjął ślubowanej wyprawy krzyżowej. Po upadku Damietty, powtórzył śluby, lecz zamiast przygotowywać się do wyprawy, uciskał duchowieństwo w Sycylii i uległszy wpływowi mahometan sycylijskich, wiódł życie rozpustne a legatów wydalal z kraju. W chwili, kiedy potężne wojsko krzyżowców, złożone z Niemców i Anglików, oczekiwało jego przybycia, uległ cesarz upomnieniom papieskim i stanął na czele wojsk, ale po to tylko, aby udaremnić wyprawę. Obciążony klątwą, podjął pozorną wyprawę krzyżową w 1228 r. i zawarłszy ugodę z sułtanem Kamelem, począł zaraz nieprzyjazną działalność, skierowaną przeciwko papieżowi.

Wtedy to słynny mistrz Zakonu Niemieckiego, znany z założenia zakonu tego nad Wisłą, Herman Salza, traktatem w St. Germano dopomógł do zgody z papieżem, cesarz jednak warunków nie dochował. Wszystkie czyny Fryderyka, jak prześladowanie zakonów i katolików, których palił na stosie, ścieśnienie wolności miast, ogłoszenie w Sycylii kodeksu w duchu absolutyzmu z pominięciem praw Kościoła, wskazywały na dążność do cesaropapizmu. Po uśmierzeniu powstania, podniesionego przez syna, rzucił się na ujarzmienie Lombardyi, nadęty zwycięstwem, urągał papieżowi, więził jego posłów, ścinać kazał księży, burzył kościoły, posługując się posłusznymi Saracenami. Nad Kościołem, nad stolicą apostolską zawisło groźne niebezpieczeństwo, o tyle większe, że cesarz podburzał Rzymian do powstania przeciwko Grzegorzowi IX, deptał wolności Kościoła i wicherzył, zniżając się do roli burzyciela i to w czasie, kiedy cała Ruś, Polska i Węgry zdruzgotane były przez Mongolski najazd i kiedy nawała tatarska zagroziła wprost Niemcom i Europie.

Skutki wznieconej przez Fryderyka II walki przeciwko Kościołowi, odbiły się we wszystkich stosunkach ówczesnych nietylko już Niemiec, ale wogóle państw i ludów europejskich, a nadto i na wschodzie europejskim. Europejskie ludy stanowiły wielką gminę chrześcijańską, której świecką głową był cesarz, gminę, której członkowie tak licznymi węzłami stosunków związani byli z cesarstwem, że ważniejsze zajścia i wypadki w cesarstwie odbijały się, jakby w licznych zwierciadłach, w dziejach sąsiednich narodów, a osłabienie cesarstwa było i ich siłą upadkiem.

Widoczne to wśród państw nad Odrą i nad Wisłą, osłabionych i podzielonych Piastów, z których jeden Konrad Mazowiecki, zwolennik polityki Sztaufów, powołał Krzyżaków nad Wisłę, aby mieć obronę przeciwko Prusom. Otóż pod wpływem opowiedzianych stosunków, założony nad Wisłą Zakon, wnet po swem powstaniu, rozpoczyna walkę z episkopatem. Pierwszy organizator Zakonu Niemieckiego, wspomniany Herman Salza, obdarzany zaufaniem cesarzy i papieży, pośrednik przy zawieraniu rozejmów i przymierzy, sprzyjając w duchu bardziej Fryderykowi, aniżeli następcom św. Piotra, nadał też instytucji, na polską ziemię przeszczepionej, kierunek taki, że już niebawem po przeniesieniu Zakonu nad Wisłę, pomyślano tutaj o założeniu państwa. Świecki ten kierunek instytucji zakonnej objawia się zarówno w walce z pierwszym zaraz biskupem pruskim jak i z całym episkopatem, z pierwszym arcybiskupem Inflant Albrechtem Suerbeerem, jak wreszcie i z papieskimi legatami. Także i w stosunkach do sąsiadów,—do Piastów za równo jak i do książąt ruskich i do litewskich, kieruje się Zakon li tylko zasadami państwowemi, względami na korzyść własną, lub cesarstwa, jak na to wskazują także i obie koronacye.

Ułatwioną była ta działalność Zakonu na Wschodzie, o tyle, że dawne królestwo Bolesława Chrobrego rozpadło się na dzielnice, nad którymi panowali niezgodni z sobą książęta. Byli oni po większej części, za przykładem takiego Fryderyka II, zwolennikami despotyzmu, uciskali nad miarę poddanych, wiodąc pomiędzy sobą wojnę o pierwszeństwo. W epoce naszej panowało niemniej jak dziewięciu rozmaitych książąt dzielnicowych. W Małopolsce panował Bolesław Wstydlivy od 1239 r., zięć króla Węgierskiego Beli IV, wsparty tegoż potęgą przeciwko stryjowi swemu Konradowi Mazowieckiemu, panującemu w Płocku. Ten ostatni, niespokojny duch, był otwartym wrogiem Henryka II, syna Henryka Brodatego i św. Jadwigi, ciotki Beli IV. Pod wpływem panującego we Wrocławiu Henryka II, pozostawali jego stryjeczni: Mieczysław i Bolesław Opolscy, synowie Kazimierza Sprawiedliwego. W Wielkopolsce panowali Przemysław i Bolesław, synowie Władysława Odonicza, skrytego i podstępnego księcia, który z podeptaniem solennych przyrzeczeń, utrzymywał się na tronie, na którym ciążyło podejrzenie o mord, popełniony na Leszku Białym.

Żadnej nie było spójni pomiędzy wspomnianymi książętami, żadnej przewodniej w ich panowaniu myśli, a wielu z nich przedstawia typy wzrastających podówczas despotów. Wspomniany Henryk Brodaty nie waha się w zaciętej przeciwko Odoniczowi walce niszczyć miasta, krzywdzić dobra Kościoła, i to w czasie,

kiedy biskupi w Sieradzu obostrzyli karę za takie wykroczenia. Rówieśnik jego, Władysław Laskonogi, uparty i gwałtowny, wiąże się z Romanem Halickim na zgubę Leszka, dobroczyńcy tegoż kniazia; jest złym opiekunem Odoniczów, bratanków swoich, i nie zważając na ekskomunikę, wiedzie z zapalczywością walkę przeciwko duchowieństwu. Podobną walkę wiódł i Konrad Mazowiecki, chciwiec i zdierca, wiarołomny i zdradziecki, a nadto okrutnik, którego życie jest pasmem zbrodni. Nawet pewna trwoga, jaką czuł wobec Kościoła, nie powstrzymuje go od gwałtów. Przeistaćcał kościoły w zamki, pustoszył włości kościelne, zamordował scholastyka wrocławskiego Czapłę, a Kościół uciskał podatkami i ciężarami. On to kazał zamordować Krystyna, bohatera walki przeciwko Prusakom toczonej, a pozbawiwszy kraj obrońcy, sprowadził natomiast Krzyżaków, mających uchronić kraj jego przed napadami na zewnątrz, aby mu pozostawić wolną rękę do zawojowania Krakowa.

Pod wpływem takich stosunków, przypominających pod wieloma względami wspomniane stosunki w cesarstwie, siły narodu osłabły tak, że sąsiad Roman i jego następcy odrywali powiaty całe na wschodzie, Świętopełk zerwał związek, jaki go łączył z Polską, a nawet części Wielkopolski odpadły od potężnego dawniej Królestwa Bolesławów.

Podobne stosunki panowały na Węgrzech, gdzie panował Bela IV, teść Bolesława Wstydlwego i spokrewniony z Piastami, a także i z książętami Ruskimi, i tam bowiem począł się okres upadku władzy królewskiej, oraz osłabienie sił narodu. I siły tego króla, jakkolwiek o wiele znaczniejsze, aniżeli siły rozbitych na atomy Piastów, nie mogły wcale wystarczyć na odparcie nawały, gotującej się od wschodu.

W chwili bowiem największego zamętu w Niemczech i bezwładności chrześcijaństwa wschodniego, spadła gromem wieść o groźnym najeździe Mongołów na Polskę w 1241 r. Był to zorganizowany najazd, powzięty celem podbicia wschodniej Europy, a przede wszystkim tych państw i narodów, które już przez położenie swoje, stanowiły przedmurze i obronę chrześcijaństwa. Po podbiciu Chin i wielu wschodnich narodów, po ujarzmieniu Rusi, potomkowie Dżyngischana postanowili zawojować Polskę i Węgry, aby mieć podstawę do zawojowania Zachodu.

Jak druga wędrówka narodów, spadła na Europę ta klęska mongolska. Zniszczono Kijów i wiele grodów ruskich. Kniaziowie Michał Czernichowski, Daniel halicki uciekają w popłochu do Polski, a w ślad za nimi rozlewa się powódź tatarska, dosięga

Polski, a równocześnie zalewa Węgry. Książęta i całe osady szukają schronienia i ratunku w Polsce i w Węgrzech, mnożą popłoch, ułatwiając nieprzyjacielowi dzieło zniszczenia.

Wojska wielkiego łana Ogotaja, wysłane z Karakorum na zawojowanie Europy, pozostawały pod dowództwem Batego. Przed zbliżeniem się do Polski, nastąpił podział na oddziały. Na Krzemieniec, stąd zaś na Zawichost, podążyli Peta, Kajdu i Ordu; na Ładyczyn i Halicz, stąd zaś na Węgry, sam Baty, podczas gdy Bochetar z Kadanem drogą na Krzemieniec i Seret podążyli do ziemi, zajętej przez Kumanów, aby stąd południowe zawojować Węgry.

Środki obrony, poczynione w ostatniej chwili po tej i po tamtej stronie Karpat, wcale nie odpowiadały wielkości tatarskiego najazdu. Ruchy zresztą wojsk tatarskich były pospieszne, podział sił na pomniejszych oddziały, rozsyłane na prawo i na lewo od głównego kierunku marszu, mylił polskie rycerstwo i uniemożliwił zastąpienie drogi najezdcom całą siłą rycerstwa. Około połowy lutego byli już Tatarzy nad Wisłą; tutaj Peta wysłał Kajdu na spustoszenie Sieradza, Łęczycy i Kujaw; dalej na północ pustoszyły oddziały Ordu. Wojska Pety spustoszyły Sandomierz, Koprzywnicę i wycięły mieszkańców, a pod Turskiem nad Czarną pobiły rycerstwo pod wodzą wojewody Krakowskiego. Po raz drugi pobiły potem d. 19 marca tegoż wojewodę pod Chmielnikiem i podążyły wprost na Kraków. Los stolicy Małopolski był rostrzygnięty. Opuścił ją Bolesław Wstydlivy z żoną Kingą i matką Grzymisławą i szukał schronienia na Węgrzech.

Już d. 24 marca zajęli Tatarzy Kraków, obrabowali go ze skarbów, poczem spalili i zniszczyli i obladowani zdobyczą pociągnęli dalej. Nad Odrą i Opolem pobili Władysława i Mieszka, książąt górnoszlązkich, i wśląd za uciekającym do Henryka Wrocławskiego Mieszkiem, doliną Odry, podążyli do Niższego Szląska. Trwoga była tak wielka, że mieszkańcy Wrocławia spalili miasto, szukając schronienia w zamku. Pod jego murami połączyły się oddziały Pety z Mongołami Kajdu, którzyto ukończyli już byli niszcycielski pochód przez Sieradz i Łęczycę, spustoszywszy doszczętnie kraje Konrada Mazowieckiego i jego synów, a pobiwszy ich wojska, obciążyli swe tabory i wielbłądy łupami ze zniszczonych miast i klasztorów. Przybyły też oddziały zwyciężkiego Ordu, który, spustoszywszy północne Mazowsze, przez Kujawy zdążył na Szląsk.

Syn Św. Jadwigi, Henryk, postanowił pod Lignicą zastąpić drogę Mongołom. Przybył tutaj Mieczysław Opolski, oddziały Małopolskie pod wodzą Sulisława, brata wojewody krakowskiego,

wiele rycerstwa polskiego, a nadto oddziały rycerskie Zakonów Templaryuszów i Krzyżaków, oraz skromne drużyny Niemców i Czechów. Król czeski, Wacław, do którego, jako do teścia swego, udał się Henryk z prośbą o pomoc, nie zdołał przyjść w porę, lubo był w pobliżu. W dniu 9 kwietnia uderzają Mongołowie przeważającymi siłami na hufce Henryka. Długo chwiała się zwycięstwo wobec bohaterskiej obrony polskiej, wreszcie przechyliło się na stronę tatarską. Polegli na polu lignickiem książęta Henryk, tudzież Bolesław, syn Morawskiego margrabi, a obok nich mężni Sulisław, wojewoda Głogowski Klemens, Stefan z Wierzbny, wódz Templaryuszów i tylko mała garstka rycerstwa zdołała uratować życie. Wiele też krwi, jak sami Mongołowie przyznawali, kosztowało ich zwycięstwo, ale wraz z niem usunęli oni wszelki większy opór w Polsce. Prócz pomniejszych, znieśli cztery większe wojska w ziemiach polskich, spalili większe miasta, jak: Lublin, Sandomierz, Kraków, Wrocław, Lignicę; ziemie pozbawione były obrony i obrońców.

W srogim dalszym pochodzie na Węgry nie napotkali Mongołowie na żywszy odpór. Tylko Ołomuniec odparł oblężenie.

Na Węgry, jak już wspomniano, dwa wyruszyły oddziały; jeden pod dowództwem Batego na Synowódzko i Ruską bramę, drugi pod Bochetarem na Siedmiogród. Król rozwiązał zebranie rycerstwa, które, zamiast myśleć o obronie, wiodło spory z królem; zebrał wojska z Ostrzychomia i Białogrodu królewskiego, podczas gdy wielki oddział Tatarów, jako przednia czata wysłany, zajął d. 17 marca gród Waców.

Nie okazało rycerstwo węgierskie tej spokojnej rozwagi, jakiej wymagała groźna chwila, a objawem niekarności i buty było zamordowanie Kutena, wodza Kumanów, jako rzekomego sprawcę najazdu mongolskiego, fakt, który spowodował odwet ze strony Kumanów, ci bowiem udali się do Bułgarii i mała tylko część pozostała w Węgrzech. Butny Bela wyruszył wprost nad rzekę Sajo (Słona), gdzie obozował Baty. Pamiętnego dnia 11 kwietnia, otoczony zewsząd przez Mongołów, poniósł król węgierski klęskę i zaledwie sam uratował życie. Brat jego Koloman zginął. Po trzechdniowym oblężeniu zajęli zwycięzcy Peszt, gdzie wiele wymordowano ludzi, a wkrótce poddał się i Budzin, podczas gdy Kadan wziął szturmem Kołoszwar, a wódz Bochetar Braszów i Sybin. Następnie Mongołowie, połączywszy siły, rozpoczęły straszliwą gospodarkę w Węgrzech, wysyłając zagony we wszystkich niemal kierunkach, a więc na południe do Bośni, do Spalato i Kataro, na

zachód po Zagrzeb, Segnię i granice austriackie, a gospodarka ich trwała rok cały.

Oplakania godne były skutki najazdu. Ludność opuściła osady, szukając schronienia w niedostępnych miejscach, tuła się po lasach, rycerstwo i duchowieństwo opuszcza zamki, klasztory i kościoły, napełnione hekatombami pomordowanych ofiar, głód i tyfus głodowy wyniszczają do reszty ziemię, a najbogatsze i najludniejsze dawniej okolice przedstawiały obraz pustyni, miasta zaś, ogniska życia cywilizacyjnego, obraz ruiny.

Niemniej straszliwemi były skutki najazdu mongolskiego w Polsce. Cała Małopolska przedstawiała obraz pustyni, a ruiny klasztorów i kościołów, zgłiszczą po ludnych przedtem osadach, świadczyły o mongolskiej gospodarce. Ludność w części wyginęła, w części rozbiegła się; książęta szukali schronienia w niedostępnych miejscach, obawiając się lada chwila powrotu Mongołów z Węgier. Wśród takich stosunków wszelkie objawy życia ustały, handel i przemysł zamarły w zupełności.

Tak runęło przedmurze Europy na całej linii od Bałtyku do Karpat, wzbudzając współczucie i żal głęboki w całym chrześcijaństwie, czego najwybitniejszym wyrazem—na wzór skargi Jeremiasza napisana modlitwa po drugiej stronie Karpat. „Cała ziemia polska spustoszona—woła autor pobożny—mieszkańcy jej od miecza wyginęli; poginęli zakonnicy i zakonnice, a ziemia goryczą przesiąknięta. Smutne są drogi, bo niemasz, ktoby niemi kroczył. O rodzie tatarski, powróć do swej ojczyzny! Wielka chwała Polski runęła, jej miasta spustoszone, wsie i domy w perzynie i gruzach; złoto i srebro i wszelka majątność, przez obcych zagarnięta, obcy spożył owoce jej prac, spadła ze skroni korona, dzieci w niewoli. O, barbarzyński i bezbożny ludu, powróć do swej ojczyzny! Boże—modli się autor—zlej Twe łaski na nieszczęśliwy kraj, wysłuchaj próśb i wołań, które do Ciebie zasyłamy”¹⁾!

A cesarstwo Niemieckie, przez pychę i upór Fryderyka zawikłane w walkę z głową Kościoła, zgoła nie poparło ani książąt polskich ani Węgrów. Co gorsza, właśnie w chwili tryumfu Mongołów, najeżdża cesarska flota na flotę genueńską, wiozącą biskupów na zwołany przez papieża sobór do Lugdunu, pobija ją i około stu biskupów bierze do niewoli. Przez ten gwałt pozbawił cesarz pomocy, jęczący pod obuchem Mongoła wschód europejski,—pomo-

¹⁾ Ulanowski. Pomniki do pierwszego napadu Tatarów. *Rosp. i Spraw. Ak. Um. wydz. z hist. fil.*, t. XVII, str. 351 i nn.

cy zarówno państwa swego, na którym ciążył obowiązek obrony chrześcijaństwa, jakoteż pomocy papieża, któremu wręcz wypowiedział wojnę. W chwilach, kiedy budziło się w nim sumienie, z gorczycą,—jak sam podnosił—rozważał, że wobec ogromu najazdu, nawet imię chrześcijańskie może zaginać i drżał ze strachu, siły go opuszczały, a ból tak nim owładnął, że pozostawał w stanie oplakania godnym i nie wiedział dokąd się zwrócić! Krótco jednak trwały te chwile skruchy. Zamiast pośpieszyć z pomocą Beli, pisze do króla Francyi z usprawiedliwieniem swej beczynności, a w czerwcu podejmuje wyprawę na Rzym, widocznie pragnąc wyzyskać nieszczęście ogólne, celem ustalenia swej przewagi we Włoszech. Nawet śmierć wielkiego przeciwnika, Grzegorza IX (21 sierpnia 1241), nie skłoniła cesarza do zaniechania wojny włoskiej i do skierowania miecza przeciwko Tatarom. Co gorsza, klęska chrześcijan była dlań środkiem do działania na opinię publiczną, ogłaszał bowiem, że skoro przyjdzie do pokojowo usposobionego papieża, natenczas Kościół wraz z państwem mogliby zgodnie podjąć walkę przeciwko Tatarom. Nie dziwna bowiem, że świat chrześcijański, przywykły w cesarzu widzieć obrońcę, nietylko że omieszkanie obrony poczytał mu za winę, ale i w pozornej obronie jego dostrzegł trafnie egoizm i pychę, a wśród tych stosunków znajdowały nawet posłuch wieści, że to cesarz sprowadził Mongołów na Europę; najpoważniejsi pisarze, tak nieprzychylni dworowi papieskiemu, jak Mateusz Paryżanin, dawali takim pogłoskom wiarę.

Zaczęto się coraz bardziej oglądać na głowę Kościoła, przeciwko której nieustannie powtarzał Fryderyk ataki, a przyczyniły się do tego zwrotu dwa skutki mongolskiego najazdu, o których tutaj nadmienimy. Pierwszym był strach paniczny, jaki owładnął światem. Popłoch tak bardzo szerzył się po krajach, mówi współczesny autor, że nikt nie mniemał, aby mógł ująć przed niegodziwą ręką barbarzyńców, a roczniki kolońskie podają, że strach opanovał nietylko Francję ale i Burgundię i Hiszpanię, gdzie dotąd nawet nazwy Tatarów nie znano. Ludwik IX musiał uspakając zdjętą wielką trwogą małżonkę, a w Niderlandach, północnej Francyi, a nawet w południowej, opowiadano z trwogą o „Tartarins“, a podobnie i w Anglii, jak o tem wspomina Mateusz Paryżanin. Nawet we Włoszech, lubo w walce z cesarzem pozostających, najazd mongolski wywarł przerażające wrażenie; obawiano się, że nie odpierani przez nikogo barbarzyńcy, dotrą do Rzymu. Nie mówimy już o Niemczech, gdzie gorące modły po kościołach wznoszono: „Panie wybaw nas od wściekłości Tatarów!“ Strach ten, dodajmy, trwał długo jeszcze po odciągnięciu Tatarów, zwłaszcza, że w pobliskiej

Rusi i od stepów Czarnomorskich starali się Mongołowie rozciągnąć władzę na zachód, zagrażając zarówno Węgrom jakoteż i Polsce...

Ale nietylko bezpośrednio od Mongołów groziło wciąż niebezpieczeństwo cywilizacji chrześcijańskiej. Z tryumfów ich zaczerpnęło siły pogaństwo w Europie, a więc Litwini, Żmudzini, Prusacy, Jadźwingowie, Estowie, Łotysze i Połowcy i poczęli się srożyć przeciwko sąsiednim ludom chrześcijańskim. Europejskiemu wschodowi groziło cofnięcie się do pogaństwa. Otóż była i druga poważna przyczyna, dla której nietylko królowie i książęta katoliccy, nietylko biskupi i kler, a z nimi wierni poczęli się zwracać o pomoc do papieża, ale nadto i episkopat dyzunicki, czego przykładem ów archiwładyka ruski Piotr, przedkładający na seborze Lugduńskim zebranych ojcom kościoła niebezpieczeństwo grożące chrześcijaństwu, a wreszcie—książęta dyzunicy, żądający unii z Kościołem.

Na klęskę chrześcijaństwa, zwłaszcza Polski i Węgier, tego podwójnego przedmurza Europy, baczną zwracała uwagę stolica apostołska, bolejąc nad niedolą tych ludów i obmyślając środki ratunku. Zarówno do Grzegorza IX, jak i do jego następców Innocentego IV i Aleksandra IV, można zastosować słowa Pertza o owem niespożytem życiu wewnętrznym papieży, którzy wśród najbardziej wstrząsających światem burz, wśród ciosów bezustannych, pamiętali nawet o tych chrześcijanach, którzy się znajdowali wśród marokańskich pogan, lub w obozach tatarskich i nawet wśród powszechnego zamętu w świecie, myśleli równie wiernie o wiecznym zbawieniu nowonawróconych, jak i o wybawieniu Kościoła z niebezpieczeństwa.

Już w pierwszej chwili napadu, ogłosił Grzegorz IX w północnych i południowych Niemczech krucyatę. Zadanie papieża było bardzo trudne, zwłaszcza, że potrzebując władzy świeckiej do pomocy przy spełnianiu swych zamiarów, nie mógł na nią liczyć, a co gorsza, skutkiem walki, toczonej przez Fryderyka, wszędy natrafiał na przeszkody i zapory. Pomimo to pralaci niemieccy chwaliли wyprawę, a na czele jej stanął arcybiskup Koloński, atoli wyprawa cesarza na Rzym udaremniła wyprawę krzyżową na Mongołów. Poparł myśl krucyaty Innocenty IV, nakazując zaraz przy wstąpieniu na tron publiczne modły, aby Bóg obdarzył Kościół pokojem, zniszczył wściekłość barbarzyńców i oddalił pogan. On to Fryderyka Babenberga, biskupa Akwilejskiego, króla Norwegii i innych zachęcał do wyprawy na Mongołów, on zwołał sobór do Lugdunu celem zaradzenia potrzebom Kościoła i powzięcia środków zaradczych na obronę chrześcijaństwa, słowem we wszystkich kierun-

kach rozwinął działalność celem obrony chrześcijańskiego świata wobec grożącego mu barbarzyństwa.

To gorące staranie o dolę chrześcijan i żywa troska o zapobieżenie klęskom, spowodowała, że oczy wszystkich chrześcijan i z Azji i z Europy zwróciły się do Lugdunu, gdzie miano powziąć środki ku ratunkowi.

Warunkiem powodzenia była zgoda i jedność chrześcijan, nad czem usilnie zawsze pracowali papieże. Nie pozostała ta praca bez owoców. I tak rezydujący w Nicei cesarz wschodniego cesarstwa Vataces II, szukał zbliżenia do Kościoła za pośrednictwem patriarchy swego Germanikosa, ale zarówno Grzegorz IX jako też Inocenty IV, odrzucili warunki, z których przebijała nieszczerłość i li tylko widoki korzyści. W każdym razie wśród Greków ruch w kierunku zbliżenia się trwał, a nawet udzielił się bałkańskim Słowianom. Protektor bogumilców, Bułgarski car Asen, prosił Grzegorza IX, by go przyjął w opiekę, uczynił to atoli pod grozą wyprawy króla Beli, a gdy niebezpieczeństwo minęło, uchylił się od opieki, wszedł w związek z Vatacesem i prześladował łacinników. Podobnie stało się i w Bośni. Legaci Grzegorza IX wpłynęli na bana Ninosława, który hołdował sekcje bogumilców, a papież przyjął jego kraj pod opiekę stolicy i zabronił kroackiemu banowi niepokoić Ninosława. Był on jednakże chwiejnym i dopiero, gdy burza mongolska objęła zniszczeniem i jego państwo, prosił o przebaczenie papieża, chcąc naprawić wyrządzoną Kościołowi krzywdę. Jak wiadomo, dopiero 1248 r. otrzymał przebaczenie od Inocentego IV i podówczas zezwolił papież na głągolicke pismo i słowiańską mowę przy liturgii.

Wpływowi, idącemu z Bizancyum, uległa i Ruś w równej mierze, jak bałkańskie ludy. Pomimo zawodów, spotykanych na południu i u Słowian, nie ustają papieże w upominaniu ruskich książąt i ludów do jedności. W tym celu jeszcze Inocenty III wysłał legata na Ruś, wzywając przez pisma wszystkich biskupów, aby, jako Efraim do Judy i Samara do Jerozolimy, powrócili do jedności wiary, Kościół bowiem—dodawał wielki mąż—jest jeden, a władzę nad nim z poruczenia Chrystusa, otrzymał Piotr Święty, którego papież jest następcą¹⁾. Nie skutkowały upomnienia, a Roman Halicki w odpowiedzi na wezwanie do jedności, która mu doda siły, wskazał na miecz, jako na jej źródło; zginął też od miecza pod Zawichostem...

¹⁾ Turgeniew. *Mon. Russiae* I, № 3.

Pod grozą jednak niebezpieczeństw ze strony Mongołów budziła się chęć powrotu do jedności. W czasie, gdy w Polsce i nad Bałtykiem rozwijał działalność znakomity biskup Mutyński Wilhelm, a na kniaziów ruskich padł strach paniczny po nieszczęsnej bitwie nad Kalką, wysłali oni posłów do Rygi z przedłożeniem pokoju; upraszali później, by legat papieski potwierdził pokój i by odwiedził Ruś, gdyż gotowi są odprzysiąc się od błędów, w które, w braku nauczycieli słowa Bożego, popadli, za co ich Bóg tak srodcze pokarał¹⁾. Z radością przyjął wieść o tem Honoryusz III, wezwał książąt do przedłożenia prośby przez posłów, a zarazem do zachowania przyrzeczenia z chrześcijanami i do niestawiania przeszkód wzrostowi wiary. Tak samo wdzięcznie przyjął w r. 1231 papież Grzegorz IX oświadczenie Daniela, gdy tenże za pośrednictwem biskupa Prus Chrystyana oświadczył chęć połączenia się z Rzymem²⁾. Najrozmaitsze powody składały się na ten skutek, że objawy tych chęci rozlicznych książąt były tylko przemijające i świadczyły raczej o nieustannej trosce papieży, aniżeli o dobrej woli owych władców. Nie braknie też dowodów, że papieże wspomniani wobec tychże władców musieli stawać w obronie uciskanych wyznawców rzymskiej wiary³⁾.

Groza jednak Mongolska była dość wielka, ciężące na Rusi jarzmo zbyt gniołącym, klęska chrześcijan nadto dotkliwą, aby z właściwą tym ludom biernością miały one dalej znosić jarzmo bez protestu, a nawet bez skargi. Inicyatywa do takiej skargi wyszła z łona duchowieństwa ruskiego, czego dowodem wysłanie wspomnianego już wyżej arcybiskupa Piotra. Wypędzony przez Mongołów, postanowił ów bliżej nam nieznanym dostojnikiem cerkwi nie tylko szukać schronienia na Zachodzie, ale nadto podać sprawozdanie o niesłychanym ucisku ludu i prosić o ratunek⁴⁾.

Wygnaniec pochodził najprawdopodobniej z Halicza, gdzie współcześnie Piotr był archiwładyką, a ziemia ta najbardziej podówczas jęczała pod jarzmem mongolskim, a władca jej Daniel, powołany przez chana do złożenia holdu, wybierał się w daleką

¹⁾ Bunge. Cur—Liv. Est. Urk. Buch. I № 95 cf. Bonnel Livl. Chronogr., Comm. 65.

²⁾ Turgeniew l. c. № 33. Abraham Organ. kośc. i łac. I, 106 trafnie odnosi bullę tę do Daniela.

³⁾ Zwracamy tylko uwagę na takie bulle papieskie, jak Honoryusza z r. 1227. Turgeniew M. R. I, № 20, Grzegorza IX Bunge Est-Cur-Liv. U. B., I c. 166 i inne, jak Theiner M. Pol. I, № 46, 45 Turgeniew l. c. № 39 cf. 40,

⁴⁾ Annales de Burton I, 263.

do Ordy podróż. To jednak pewna, że Piotr, przedkładając ojcom soboru obraz klęski Rusi, jęczącej pod jarzmem mongolskim, obraz ucisku, nieszczęść, upadku wiary i obyczajów i grozę położenia chrześcijan, dawał wyraz nietylko własnym uczuciom, ale nadto i ziomków swoich, zwracających błagalne dłonie do Zachodu. Dowodem tego twierdzenia jest fakt, że rozporządzenia, wydane jakby w odpowiedzi na przedłożenia Piotra, głównie dotyczyły Rusi. Możemy nawet dorozumiewać się, że głos Piotra był wyrazem tajnych życzeń Daniela halickiego, który, postanowiwszy udać się do Ordy z czolobitnią, nie mógł równocześnie otwarcie imieniem Rusi prosić papieża o pomoc przeciw Mongołom. Nie jest też wykluczonym, że właśnie Piotr był tym, który imieniem Daniela, z rozporządzenia i za zgodą tegoż, wyraził w Lugdunie chęć przyjęcia unii, chęć, przedłożoną już raz papieżowi Grzegorzowi IX przed 14 laty ¹⁾.

Aby zrozumieć, jak trudno było papieżowi przyjść z pomocą, wskazać należy na to, że cesarz czynił nieustanne przeszkody soborowi i że w odpowiedzi na to Inocenty IV ogłosił wyrok ekskomuniki i pozbawił cesarza korony. Wobec wrogiego zachowania się ze strony cesarza, nie pozostawał papieżowi inny środek do zaradzenia uciskowi mongolskiemu, jak tylko starać się z jednej strony uśmierzyć i do łagodności względem chrześcijan nakłonić wielkiego chana, a z drugiej zachęcić obóz chrześcijański do łączności i wspólnego przeciwdziałania. Pierwsze zadanie poruczył Inocenty dwom poselstwom równocześnie wysłanym, jednemu Franciszkanów, na którego czele stanął Plano Carpini i które obrało drogę na Polskę i na Ruś, oraz drugiemu—Dominikańskiemu, które drogą południową przez Małą Azyę zdążyć miało do Karakorum. Plano Carpini miał zadanie nietylko działać na dworze wielkiego hana Gajuka, ale także i u władającego Europą, wodza tegoż. Zadanie zachęcenia do zgody książąt chrześcijańskich, aby w taki sposób przedstawić Mongołom jedność i spójnię chrześcijan, polecił poprzeć swoim legatom.

¹⁾ Daszkiewicz w dziełku: *Pierwaja unija*, usiłuje dowieść, że Piotr, arcybiskup de Russia, jak go Mateusz Paryski i *Annaly Burtońskie* nazywają, pochodził z Węgier, lub z południowej Słowiańszczyzny; zapomina jednak, że Piotr nie umiał ani po łacinie, ani po grecku, tudzież, że opowiadał on o spustoszeniu Rusi, o poselstwach tyrchana na Ruś, w końcu, że wcale niewiadomo, aby Mongołowie mieli wypędzać południowych władków, których współczesne kroniki zachodnie nazywają Grekami, a nie Rusią.

Nie trudno zrozumieć, że to drugie zadanie nasuwało niezmiernie wielkie trudności do usunięcia, zwłaszcza, że—jak to wspomniano—na skutek walki przez Fryderyka II, z taką zaciętością przeciwko Kościołowi toczonej, całe społeczeństwo chrześcijańskie było rozbite, łączność obozu chrześcijańskiego rozluźniona. Z drugiej strony nawet temu rozbitemu społeczeństwu brakło sił na skutek najazdu Mongołów. Polska i Węgry dźwigały się z gruzów po ruinie. Najpotężniejszym stosunkowo był Zakon Krzyżacki, cieszący się kwitnącymi koloniami w Prusach i Inflantach i zorganizowany silnie przez zręcznego Hermana Salzę. Atoli, aby mózdz liczyć na pomoc Zakonu, należało go zreformować. Zakon bowiem, li tylko pracując nad wzrostem swej potęgi, trzymał stronę cesarza raczej, aniżeli papieża i pozostawał w sporach z biskupami Prus i Rygi, których usiłował podbić pod swą władzę. Grzegorz IX, rzucając klątwę na cesarza, musiał pogrozić nią także i Mistrzowi Krzyżaków, który całe Niemcy podburzał przeciwko głowie Kościoła.

Usilnem przeto staraniem Kuryi było doprowadzić do zgody Zakonu z hierarchią duchowną w Prusach i Inflantach, a następnie uporządkować tamże hierarchię. W tym celu wysłał Papież arcybiskupa Alberta Suerbeera w te strony z poleceniem obsadzenia stolic biskupich godnymi mężami, a następnie poddania całego kraju pod jedno duchowne zwierzchnictwo, zawisłe wprost od stolicy apostolskiej.

Arcybiskup Suerbeer z urzędem legata i władzą metropolitalną od Holsztynu aż do Narwi, jak słusznie historycy podnoszą, miał do spełnienia jedną z najtrudniejszych missyi na świecie. W ziemiach bowiem, na które się rozciągała jego działalność, jak w Prusiech, Zakon Krzyżacki zdobył już sobie zupełnie niezawisłą od biskupiej władzę, w Inflantach zaś i Estlandyi biskupi byli wyjęci z pod władzy metropolitalnej i musieli się uczuć dotkniętymi przez urząd Alberta, który miał pozostać ich metropolitą. Mistrz, pełen nieufności, nawiązuje stosunki z cesarzem, od którego nabywa przywilej zdobycia Litwy i Rusi i zatrzymania tych krajów, jako cesarskiego lenna, lubo Albert miał właśnie dla tej Rusi niezawisłość zdobyć.

Przyznać należy, że Albert rozwinął energiczną działalność w Prusiech i Inflantach. Uderzył on w najczulszą strunę Zakonu i odebrał mu dochody, pochodzące z wykupna ślubów od wypraw krzyżowych, a w Inflantach zaprotestował przeciwko uzurpacji Zakonu do dwóch trzecich części Kurlandyi. Zakon natychmiast odczuł zamiary i przedłożył w Kuryi do zatwierdzenia przywilej,

by żaden biskup nie mógł karać Krzyżaków ekskomuniką, lub odbierać przysięgi posłuszeństwa od zakonnych kapelanów. Albert, napotkawszy na opór, a obaczywszy, że główna siła Zakonu spoczywa w kolonistach, w kupcach, którzy z narażeniem mienia i życia na ustawiczne niebezpieczeństwa, krzewili wśród ludów i lepsze obyczaje i wiarę, rozciągnął opiekę stolicy apostolskiej nad kupiectwem i wydał przepisy, korzystne dla kupców, jak np. wymierzone przeciwko krzywdzeniu mienia rozbitków. Następnie zawiązał stosunki z dowódcami plemion sąsiednich, z książętami ruskimi. Podrażniony tą czynnością Zakon, zwłaszcza, gdy Albert nie mianował biskupów tych, których żądał Zakon,—nietylko, że wystąpił z przeszkodami, ale nadto zuchwale stanął przeciwko jego zarządzeniom. Albert rzucił ekskomunikę na upornych, poczem Krzyżacy zmusili go do opuszczenia Prus i gotowali się do wytoczenia procesu w Kuryi.

Wśród takich stosunków, Zakon zamiast być pomocnym misyi legata papieskiego, stawiał jej nieprzewyciężone zapory i to na całym terytoryum olbrzymiej działalności legata. Albert sprawił, że Jarosław z Pskowa przyjął unię—i Jarosław został wygnany, on powołał Ruteńskie biskupstwo w Pskowie do życia, lecz biskupstwo to wnet upadło, a zobaczymy, że i misya legata do Daniela, na Ruś halicką w 1247 r., nie doprowadziła do celów zamierzonych.

II.

Daniela przeszłość i zamiary. Stosunki z Polską, Zakonem i Zachodem. Przyjazd Plano-Carpiniego do Włodzimierza. Nieszczerość wobec Kuryi. Zaborczość w obec Litwy. Arcybiskup Albert u Daniela. Mendog współzawodnikiem. Wzrost Litwy. Landmistrz Inflant grozi Mendogowi. Powody chrztu Mendoga.

W chwili, gdy poselstwo papieskie, na czele którego stał Plano Carpini, przez Polskę a następnie przez Ruś, zdążało do Karakorum, by nakłonić hana wielkiego Mongołów do litości i w ten sposób ulżyć doli chrześcijan, Daniel nie znajdował się w swym państwie. Powołany przez Mongołów, był podówczas na dworze hana i zarówno jak inni kniaziowie, składał mu czołobitnię. Czy był do niej zmuszony i czy nie miał żadnego sposobu do uniknięcia upokorzenia? Stosunki były w każdym razie oplakania godne, a jednak podróż w czasie, kiedy równocześnie starał się o pomoc na Zachodzie i kiedy imieniem jego odpowiednio przedkładano

w Lugdunie prośby, nie przemawia za rzetelnością jego przedłożeń i dążeń i mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczegoż nie oczekiwał rezultatu z Lugdunu, dlaczegoż pośpieszył z czołobitnią, skoro przecież lat tyle zdołał się uchylać od sromu...

Poniekąd objaśnia nam powód tego pośpiechu, a zarazem i upokorzenia, współczesny latopis wołyński w malowniczy sposób. Daj Halicz, było żądaniem Tatarów, według słów tegoż latopisca. Był tedy Daniel wielce strapiony, gdyż nie umocnił ziemi grodami i rzecze Tatarom: nie dam ojcowizny, lecz pójdę do Batego. I pojechał na Kijów i Perejasław ku Kuremsie i tu widział rozlew krwi chrześcijańskiej i czary pogańskie, widział jak cierpliwie z poniżeniem godności ludzkiej znosili chańskie chimery rozmaici kniazie i carowie, przychodzący z pokłonem do pogan i djabłów, ich ojców... Gdy poszedł ku Batemu, wyszedłszy na spotkanie jego Tatar, rzecze: twój brat Jarosław (Wsiewołodowicz, senior ruskich kniazów z ramienia Batego) pokłonił się przed stosem i tobie pokłonić się jemu. A kiedy przyszedł przed oblicze Batego, zapytał go tenże, dlaczegoś dawniej nie przyszedł — i podał mu kumys. Dotąd nie piłem takiego napoju—rzecze Daniel,—skoro każesz, pić będę.—Tyś już nasz, tyś Mongoł, pijesz nasz napój. Tylko żona Batego okazała wzgląd na gościa i nieprzywykłego do kumysu, poczęstowała winem. W taki to sposób Daniło, władca ruskiej ziemi, który rządził Haliczem, Włodzimierzem i Kijowem, na klęczkach wyznał, że jest chłopem Tatarzyna. Poruczono mu rządy jego ziemi, do której gdy powrócił, powitali go poddani płaczem nad jego upadkiem¹⁾.

Chciejmy i my dać wiarę, że Daniel działał pod przymusem i ławo pojąć, że w wielkiem przygnębieniu powracał do swoich, gdy w stepach nad Donem na wiosnę 1246 r. spotkał Plano Carpiniego, jadącego do Batego.

Z powrotem przybywszy, miał Daniel sposobność dowiedzenia się o szczegółach pobytu i o działalności posłów papieskich na Rusi. Podejmował ich uroczyście brat kniazia Wasylko, którego o poselstwie uprzedzili Konrad Mazowiecki i Bolesław Wstydlivy, zapraszając, by swą opieką otoczył posłów w podróży przez Ruś. Z wielką czcią podjął posłów papieskich Wasilko. Na zebraniu biskupów i starszyny odczytał Plano Carpini bullę papieską, upominającą do połączenia się z Rzymem, a upomnieniom tym towarzyszyły i zachęty posłów. Odpowiedź odroczone aż do powrotu Daniela z ordy.

¹⁾ Lat. Woł. 537. I byst' płacz obiedie jeho.

Co do zamiarów Daniela po powrocie, nie można mieć wątpliwości. Skoro pod wpływem groźb tatarskich przedłożył Inocentemu IV prośbę o opiekę stolicy apostolskiej, to teraz, po doznaniem upokorzenia, chciał wytrwać w zamiarze. Toż, gdy latem Plano Carpini wracał, wyjechał Daniel na spotkanie, zatrzymał posła papieskiego, nawet wbrew tegoż woli, i podejmował przez dni ośm, wydając na cześć jego uczyty. Co ważniejsza, po naradzie odbytej z episkopatem i bojarami, odpowiedziano zgodnie posłowi, że chcą mieć papieża ojcem swym i uznają Kościół Rzymski za panią i mistrzynię swoją. Było to wyznanie unii na ręce posła papieskiego tak Daniela, jako też i jego narodu. Miał je wkrótce Daniel przesłać do Lugdunu przez osobne poselstwo.

Takim jest tok wypadków na Rusi halickiej w ciągu 1245 i następnego roku, o ile one dotyczą stosunków tatarskich i prośby o połączenie z Kościołem. Celem ocenienia znaczenia tej prośby, należy nam bliżej rozpatrzyć się w charakterze i stosunkach Daniela do Zachodu.

Przez lat przeszło trzydzieści po śmierci Romana, była Ruś halicka teatrem ustawicznych wojen domowych. Po czterykroć zasiadał na stolicy ojca swego Daniel i tyleż razy przez bojarów, przez Węgrów, przez współzawodników do rządów był wypędzany. Dzięki poparciu ze strony Leszka Białego, później brata tegoż, Konrada Mazowieckiego, dzięki związkom rodzinnym, jakie go łączyły z tymi dworami Piastów i Arpadów, dzięki wreszcie gibkości, z jaką się przerzucał z obozu do obozu, od jednego sojusznika do drugiego, wybierając prawie zawsze trafnie silniejszego, zdołał Daniel przetrwać wszystkie burze, wszystkie klęski swej ojczyzny i owoić berłem ojcowiskim. Niema księcia na okół jego ojcowizny, któryby nie był raz sprzymierzeńcem jego, to znowu wrogiem, po każdym buncie lub wydaleniu z Halicza, szuka schronienia bądź na dworze polskim, bądź na węgierskim, od władców tych sąsiednich ziem czerpie zasoby sił do nowej walki i odzyskuje stracone panowanie.

Po śmierci Leszka przerzucił się Daniel na stronę Konrada Mazowieckiego, z którym zawarł ścisły sojusz, dopomagając mu w jego walkach z Władysławem Laskonogim o rządy opiekuńcze w Małopolsce i uzyskał odeń wzajemną pomoc w licznych wojnach, jakie na okół podjął. Objawem tego stosunku przyjaźni z dumnym, chciwym władzy Konradem, było także i podanie pomocnej ręki Danielowi w czasie wygnania go z Rusi przez Batego i gościnne podjęcie przez Bolesława Konradowicza w Wyszehradzie a następnie i związek małżeński, zawarty przez Ziemowita Konra-

dowica z córką Daniela, Perejasławą. Nie mało nieszczęść spłynęło na Polskę z tą przyjaźnią. Uwłaczając pamięci dobroczyńcy swego Leszka, dopomógł Daniel zdążającemu do panowania nad Krakowem Konradowi do kilkakrotnych łupieżnych wypraw na Sandomierskie i Krakowskie, pustosząc wszędy w towarzystwie pogan, Jaćwieży i Litwinów do reszty to, co po strasliwym najeździe tatarskim pozostało. Współczesne źródła opowiadają o takim paleniu osad i kościołów, że ziemia Lubelska zaczęła się przemieniać w pustkowie. Krakowski biskup Prandota rzucił wówczas klątwę na okrutnego Konrada, wiążącego się z wrogami wiary i pustoszącego ziemię rodaków, celem wyrzucia bratanka z prawowitej władzy nad biednym krajem.

Nie był też stosunek Daniela z Konradem bez skazy. Celem pozyskania ochrony przeciwko Litwie i Jaćwieży, osadził był Konrad w Drohiczyźnie nad Bugiem zakon Dobrzyńców, nadając mistrzowi tegoż Brunonowi, całe terytorium pomiędzy Bugiem i Nurcem, aż do granic ruskich. Przyjazne stosunki z Zakonem, zarówno jak i z Konradem, nie przeszkodziły Danielowi do uderzenia na Drohiczyn, przyczem zajął ten gród, a Brunona wziął w niewolę.

Pozostawał też Daniel w sojuszu z Mendogiem i innymi władcami na Litwie i Żmudzi, a latopis wyraźnie podaje, że sojusz był skierowany przeciwko Lachom. Na krótki czas przed zwróceniem się do stolicy apostolskiej, urządził on jedną z najbardziej łupieżnych wypraw na Małopolskę w porozumieniu z Bolesławem, synem Konrada Mazowieckiego. W odwet poparł Bolesław Wstydlivy wraz z Węgry Rościśława, najsilniejszego współzawodnika do tronu halickiego. A te związki z Litwą przeciwko księżętom chrześcijańskim, to łamanie traktatów i najazdy do wspólki z pogaństwem, w chwili, kiedy nad Rusią ciążyło jarzmo Mongoła, który wypędzał z niej władyków i kniazów czynił niewolnikami, nie przemawiają za stałością dążeń Daniela.

Mimo niestałości i wichrowatości charakteru Daniela, mimo jego wiązania się z poganami i łamania przyrzeczeń i przysiąg,— z chwilą jednak, w której objawił Inocentemu IV prośbę o przyjęcie go w opiekę stolicy apostolskiej, cały Zachód, wszyscy księżęta, dotychczas na wrogiej stopie z nim żyjący, zmieniają stanowczo ten stosunek. Zewsząd zawieszono nieprzyjaźń przeciwko niemu, wysłano doń posłów z zachętą wykonania podjętego dzieła, z życzeniem dobrych skutków,—zarówno Bolesław Krakowski jak i Bela IV Węgierski, dają oznaki radości z powodu zamiarów Daniela. Bela tak wielce zaufał mu, że kiedy dawniej kilkakrotnie odmawiał prośbom Daniela, teraz, nie czekając skutków poselstwa do Rzymu,

a nawet w chwili, kiedy Daniel powrócił z Ordy i przygnębiony zjawił się na węgierskim dworze, Bela przyrzekł rękę córki swej synowi Daniela, Lwowi, przyczem odnowiono przyjaźń zawarciem przymierza. W taki sposób z poparciem chrześcijan sąsiadów, książąt i królów, stawał Daniel przed ważnem zadaniem połączenia się z Rzymem i zbratania się z rzeszą katolickich ludów Europy.

Trafnem jest zdanie historyków Rusi, że Daniel przez zamierzoną łączność, pragnął pozyskać zabezpieczenie przeciwko Mongołom, ale dodać i to należy, że wcale się tem zabezpieczeniem nie zadawał. Na podstawie dalszych stosunków jego z Kuryą, wpływa niezbitcie, że pragnął on niejako zapewnić sobie prawo wyłączności do zaborów, do których, jak mówił, kniaziowie dziedziczne posiadali prawa, a które to ziemie okoliczne były w ręku królów nie należących do posłuszeństwa Kościołowi. Jednem słowem Daniel pragnął teraz podnieść wojnę przeciwko Litwie. Następnie pragnął on zmonopolizować zabory i na Rusi, dlaczego też upraszał papieża o łaskę, aby żaden Zakon rycerski, ani nawet Krzyżacki nie śmiał bez jego zezwolenia nabywać jakiejkolwiek posiadłości na Rusi, lub zawojowywać dzierżaw, podległych jego władzy¹⁾. Inocenty IV nie miał powodu do odmówienia prośbie i udzielił żądanego pozwolenia, wraz z innymi łaskami, o które dopraszali się kniaziowie. Otrzymał też Daniel obietnicę przysłania legata, z którym miano omówić środki zaradcze co do odparcia Tatarów. W kwestyi zaś obrządku zezwolił papież na używanie przy mszy świętej kwaszonego chleba i na sprawowanie wszystkich obrzędów, o ile te nie sprzeciwiają się wierze katolickiej.

Oparty na łaskach stolicy apostolskiej, otwierających mu na oścież pomoc i przyjaźń Zachodu, pragnący zajaśnić zwycięstwem i żądny podbojów, wiąże się ze swym zięciem, Ziemowitem Mazowieckim i przy pomocy posiłków, przysłanych przez Bolesława Wstydlwego, podejmuje zwycięską wyprawę na pogańską Jaćwież. Aż po rzekę Leck, gdzie spotkano Bartów i Prusaków, gnano Jaćwież. Nie przestał jednak Daniel na tych tryumfach, które zresztą podzielić musiał z Piastami. Wyprawa jego była tylko wskazówką co do kierunku, w którym rozszerzyć zamierzał panowanie, a którego celem była, dźwignięta przez Mendoga Litwa, rozszerzająca się kosztem Rusi Czarnej i wielkiej części Białej Rusi.

Pozostawał Daniel z Mendogiem w przyjaźni, ale skoro już postanowił z nim zerwać, nawiązał stosunki z Zakonem zarówno w Prusiech, jako też i w Inflantach. Sposobność do podjęcia walki nadarzyła się, skoro Mendog wypędził z Połocka bratanków swych

Towciwiłła i Edywida i skoro ci, uciekając przed mściwą ręką, schronili się do Daniela. Wprawdzie Mendog, odwołując się na sojusz, upraszał sąsiada, aby się nie ujmował za zbuntowanymi, ale prośba była bezskuteczna. Daniel porozumiał się z bratem Wasylkiem, tudzież z zięciem Ziemowitem, podczas gdy i Zakon nie odmawiał współdziałania. Dzieła przymierza z landmistrem Inflanckim dokonał wysłany przez Daniela Wikint, jeden z władców Żmudzi i wrogów Mendogowych; zdołał bowiem pozyskać go w celu uderzenia na Litwę w obronie pokrzywdzonego Towciwiłła i Edywida. Gdy do związku przystąpiła Żmudź i Jaćwież, został Mendog zewsząd otoczony wrogami. Dzieło jedynowładztwa, do którego Mendog doszedł rozlewem krwi, podstępem i gwałtem, zewsząd było podkopane.

Na Ruś Czarną uderzył Daniel trzema oddziałami na Wołkowsk, Słonim i Zdzitów i zniszczono na okół ziemie, podczas gdy równocześnie mistrz Inflancki, połączywszy się z oddziałami Towciwiłła i Edywida, zdobywał Worniany. Tej stolicy Mendoga nie zdobyto, ale spustoszone kraj cały i z łupem powrócono do Rygi. Tutaj, co dla Mendoga było najgroźniejsze, Towciwiłł i Edywid przyjęli chrzest święty. Landmistrz z bracią Zakonu, biskup Rygi z duchowieństwem gotowi byli poprzeć nowochrzczeńców, spodziewano się bowiem, że za przykładem tych książąt cała Litwa chrzest przyjmie.

Mendogowi groziła zguba. Z jednej strony Zakon gotował się do walki, z drugiej spotężniały Daniel, a w dodatku Żmudzini. Daniel posłużył bezwiednie za narzędzie Opatrznościowe chrystyanizacji Litwy. Że do takowej wcale nie dążył, na to mamy wskazówkę w pobycie u niego legata papieskiego, Alberta Suerbera, który z polecenia Innocentego miał przyjąć Ruś Danielową do jedności, a zarazem odbyć naradę z kniazem w sprawie wspólnego ze strony chrześcijan odparcia Tatarów.

Polecony był Albert przez papieża podniosłem pismem, wystosowanym do wszystkich kniaziów, z wyrazem wielkiej radości stolicy apostolskiej z powodu, że odstępując od zgubnych błędów, uznają oni Kościół Rzymski za matkę i nauczycielkę, a papieża za namiestnika Piotra świętego i pragną poddać się pod posłuszeństwo apostolskie. Wolą papieża było utwierdzić książąt w wierze, zachęcić do wytrwania i pozyskać dzielnych bojowników wiary, w czasie, kiedy na skutek walk Fryderykowskich, Kościół tychże tak bardzo potrzebował. Długosz przekazał nam wiadomość, że Daniel nie poszedł w kierunku żądań papieskich, że—co gorsza—nietylko że odmówił posłuszeństwa, ale postąpił sobie z legatem, jako nieprzyjacielem

Kościola, odprowadzając go bez należytego uszanowania. Przekaz ten zasługuje na wiarę, zwłaszcza, że pobyt Alberta trwał bardzo krótko, że arcybiskup zdołał tylko postanowić w czasie tego pobytu biskupa dla Jaćwieży, i że dopiero inny legat Opizo, wśród zupełnie odmiennych stosunków, w parę lat później, zdołał życzenia papieskie urzeczywistnić. Może i uwiadomiony o zmianie zapatrywań Daniela papież, wezwał go osobnem pismem, aby za powzięciem wiadomości o zamiarach Tatarów przeciwko chrześcijanom, natychmiast dawał znać przez Krzyżaków, działających w stronach Rusi, iżby stolica apostolska tem lepiej obmyśleć mogła sposoby oddalenia najazdów. Była to wymowna przestroga, by nie przeceniał swych sił, których podstawa polegała li tylko na łączności z Zachodem. Daniel jednak, ufny w powodzenie, nie zważał na wskazówki papieskie i myślał tylko o sobie i o swoich planach. Postępowanie jego tem mniej da się usprawiedliwić, że, jak to zauważył poważny badacz owych dziejów¹⁾, papież żądał tylko uznania prymatu, co wszakże niezmiernie różniło się od niewolniczego poddaństwa, wymaganego przez hanów mongolskich.

Mimo to wszystko, pobyt legata nie minął bez poważnych następstw. Pomijając, że pokrzepił on nadzieję tych, którzy już w sercu łączność z Rzymem uznawali, to nadto pobyt jego odbił się na Litwie, gdzie, jak wspomniano, Mendog utworzył niemałe państwo.

Wzrost i niezwykłą potęgę, do jakiej w krótkim czasie zdołał przyjść Mendog, zawdzięczał on zupełnemu tryumfowi Mongołów nad chrześcijanami. W chwili, kiedy hańska potęga objęła ziemie wszystkich potomków Ruryka, Mendog tworzy rozległe państwo nie tylko na terytoryum, na którem litewscy książęta panowali, lecz i na zaborach ziem, sąsiednich Litwinom, które jeszcze nie padły pod jarzmo mongolskie.

Jak się zazwyczaj dzieje wśród ludów na pierwotnym stopniu cywilizacji pozostających, tak też stało się i na Litwie, gdzie połączenie drobnych księstw w jedno ciało było wynikiem krwawych rządów Mendoga. Począł zabijać braci i krewnych swoich i zaczął sam rządzić w ziemiach litewskich — mówi współczesny latopis. Zaledwie kilku potężniejszych książąt i to północnych, zdołało się utrzymać obok niego, jak np. krewny jego Wikint i znani nam bratankowie Towciwił i Edywid, wszyscy panujący na Żmudzi. Wnet już Litwa staje się groźną sąsiadom, stanowiąc z jednej stro-

¹⁾ Bonnel, Russisch Liv. Chronologie. Commentar. 85.

ny schronisko dla pokrewnych Prusaków i Jaćwieży, z drugiej, stanowiąc silną zapórę szerzenia chrześcijaństwa ze strony Inflant, jakoteż ze strony Krzyżaków, wreszcie ze strony polskiej. Po odniesionem nad lantmistrzem Wolkinem zwycięstwie pod Saule (1236 r.), pozyskał Mendog poważanie wśród pogan, a krew członków jego rodziny, jakoteż i chrześcijańska, obficie przezeń rozlewana, ustaliła prawa jego do tronu. Niebawem już jako sojusznik Daniela, dokonywa napadów na Mazowsze, a w czasie, kiedy Ruś północna uległa straszному najazdowi Mongołów, zdobył on Połock i posadziwszy tutaj Towciwiłła, zawojował krainy Wielko-Nowogrodzkie, pozostające pod władzą Aleksandra Newskiego. Ruś Czarna już w całości była pod jego władzą, a na Białej, tylko w Smoleńskiem nie zdołała się utrzymać Litwa.

Ruchliwy poganin stał się niebezpiecznym sąsiadem wszystkich chrześcijan, wreszcie i Krzyżaków, podał bowiem rękę pomocną Świętopelkowi Pomorskiemu, który w walce swej z Zakonem podburzał Prusy. Natenczasto papież pośpieszył z pomocą, uciśnionemu Zakonowi, polecając Wilhelmowi, legatowi, pośredniczyć w dziele pokoju pomiędzy Pomorczykiem i Zakonem i grożąc pierwszemu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego klątwą, jeśliby nie zaprzestał wojny z Zakonem i sąsiadami Piastami. Pokrzepiony takim poparciem mistrz Henryk Hohenlohe, nietylko że zyskał przewagę nad Świętopelkiem w związku z Piastami, ale mógł pomyśleć o zawojowaniu Kurlandyi i Semigalii. Co prawda do dzieła tego, a zarazem do zawojowania całej Litwy zyskał on pozwolenie od wyklętego na soborze Lugduńskim Fryderyka II. W zamiarze urzeczywistnienia darowizny wyniósł Hohenlohe na landmistrza Inflant wojowniczego Dytryka von Gröningen, który spustoszył Kurlandyę. Kurowie zagrożeni, o ile że Dytryk założył obronną Goldyngę, wysyłają do Mendoga z prośbą o pomoc. W chęci rozszerzenia wpływu na wszystkich pogan północnych, pośpieszył Mendog z pomocą, ale doznał klęski pod Amboten.

Równocześnie stracił Mendog sprzymierzeńca na Pomorzu; Zakon bowiem Krzyżacki i Piastowie pojednali się z Świętopelkiem, a na skutek tej zgody mogli się też Krzyżacy pogodzić z nowochrześcianceami Prusakami. Upewnieni pokojem, mogli teraz Krzyżacy przystąpić do urzeczywistnienia owej donacyi Fryderykowej, rozciągającej się na Litwę i ubiedz Daniela, który, korzystając z papieskich łask, usiłował zamiar swój co do Litwy urzeczywistnić.

Sposobność do zawojowania Litwy, darowanej niejako przez cesarza na zabór Zakonowi, była teraz o tyle dogodniejszą, że Litwa była zgola odosobnioną i nawet ze strony polskiej gro-

żyły jej niebezpieczeństwa. Polscy książęta byli niezadowoleni ze skutków przymierza z Pomorzami a zawiedzeni w nadziei odzyskania zwierzchnictwa na Pomorzu, nie osiągnęli bowiem nawet granicy, która pozostała i nadal sporną od Pomorza; książęta Mazowieccy we wspólnych wyprawach z Danielem na Jadźwingów, starali odwetować sobie straty i zawody przez związek z Zakonem poniesione. Kazimierz Kujawski dał mocno odczuć Zakonowi swą niechęć i zamknął granice swe tak, że landmistrz musiał się starać o odnowienie dawnych stosunków przyjaznych. Popierał tedy Zakon politykę wschodnią Piastów i niejako zachęcał do wojen, o ile że przez to niczego nie tracąc, osłabiano Mendoga, a zawsze rostrzygnięcie litewskiej sprawy pozostawało w rękach najsilniejszego, którym był jednolity Zakon.

Wyływa z powyższego, że Litwin musiał się oglądać za sposobami ratunku zwłaszcza ze strony tych, którzy objawszy protekcję nad Towciwillem i Edywidem, mając cesarski przywilej w ręku, korzystając z osłabienia Mendoga, na którego nacierano ze wszystkich stron, łatwo mogli użyć poparcia wspomnianym książętom i zawojować Litwę. Jak już wspomniano, poparcie to nastąpiło w porozumieniu z Danielem przez wyprawę z jednej strony Danielową, który trzema wojskami uderzył na Mendoga i wyprawę landmistrza, który od Inflant spustoszył Litwę, a dopomógłszy do chrztu bratanków Mendogowych w Rydze, wstrząsnął posadami tronu potężnego przedtem poganina. W rozpaczliwym znalazł się położeniu Mendog i postanowił szukać ratunku u landmistrza Inflant, Andrzeja.

Współczesny latopisiec z całą naiwnością opowiada, jakto Mendog dowiedziawszy się o chrzcie Towciwilla i obietnicy temuż danej od landmistrza, biskupa i Ryżan, przeląkł się tem wielce. Wysłał tedy poselstwo tajne do landmistrza Andrzeja, ofiarując wiele złota i srebra, naczynia złote i srebrne i piękne rumaki z obietnicą, że jeszcze więcej otrzyma, skoro zabije lub wypędzi Towciwilla. Mistrz odpowiedział, że niema dla Mendoga innej drogi, jak tylko wysłać do papieża posłów z posłuszeństwem i przyjąć chrzest. Ale chrzest Mendoga — który za radą landmistrza poszedł — był tylko udanym, woła zgorszony latopisiec, przypisujący akt ten złotu, które oślepią...

Opowiadanie to o przedłożeniu Mendoga jakoteż o pobudkach, jakie go do chrztu przywiodły, zasługuje na wiarę. Tylko co do owego złota, jako środka, przy pomocy którego landmistrz Andrzej dał się nakłonić do wypędzenia Towciwilla i do opuszczenia sprawy nowochrześcijańca trudno uwierzyć. Inny to skarb nęcił landmistrza,

a były niem widoki rozszerzenia władzy i potęgi, zadowolenia próżności. Aby posadzić Towciwiła na tronie litewskim i przy jego pomocy zapanować na Litwie, trzeba było podjąć wojnę i usunąć Mendoga — teraz przez chrzest Mendoga nadarzała się sposobność dojścia do celu bez wysilków. W taki sposób należy objaśniać motywy, dla których Zakon poświęcił Towciwiła. Latopisiec dodaje, że biskup Selonii, którego nazywa proboszczem z Birz, okazywał litość nad losem Towciwiła, a możnaby dodać, że i arcybiskup Albert, nieobecny wówczas w Inflantach, niemniej od pierwszego ubolewał nad poświęceniem Towciwiła przez Zakon. Domyślać się jednak godzi, że właśnie Albert przyczynił się do chrztu Mendoga, że przewidywał już w czasie pobytu u Daniela, że chrzest ten nastąpi, a wniosek ten wypływa na tej podstawie, że Albert dał nawet landmistrzowi pełnomocnictwo, by na czas jego nieobecności, dobrawszy sobie sufragana, mógł przyjąć niewiernych na łono Kościoła. Że landmistrz skorzysta z pełnomocnictwa, o tem Albert nie wątpił, ale przewidzieć nie mógł, że Zakon poświęci przytem nowochrzczeńca tudzież, że przyjmie nieprzygotowanego do takiego aktu jak chrzest księcia, że będzie mu ofiarowywać pomoc u papieża w osiągnięciu korony, a wreszcie,—co istotnie rzuca ujemne światło na akcyę Andrzeja,—że wymawiać sobie będzie zyski terytorjalne i ustępstwa całych ziem za pośrednictwo w dziele Bożem, do którego poparcia na mocy swego stanowiska był obowiązany. To też przy tych rokowaniach landmistrza z Mendogiem — przy których ważną rolę odgrywał kapelan krzyżacki Chrystyan, przeznaczony przez Zakon na biskupa Litwy,—Wit z Zakonu Dominikańskiego, biskup misyjny na Litwie, opuszcza swe stanowisko i widocznie nie chcąc być świadkiem gorszących targów, wraca do Polski.

Rokowania na Litwie tak szybki wzięły obrót, że już pod koniec 1250 r., w rok po wojnie krwawej, zjechał Andrzej landmistrz do Wornian i przy pomocy kapłanów Zakonu, mających dopełnić ceremonii chrztu, przyjął Mendoga na łono Kościoła. Ważną uroczystość zakończono układami zaprzysiężonymi przez Zakon i przez Mendoga; pierwszy zobowiązywał się czynnie wspierać Mendoga przeciwko nieprzyjaciolom, wystarać się o koronę u papieża, Mendog zaś obiecywał ustąpić zakonowi ziemie litewskie, te, które były udziałem Towciwiła, Edywida, Wikinta i innych wrogów Mendogowych. Warunki te niemniej jak i pośpiech, z jakim dokonano dzieła nawrócenia, świadczyły wymownie, że Zakon wstąpił na drogę realizowania darowizny Fryderyka II i tym celem Mendoga użył za narzędzie do dopięcia celu.

Wsparł też landmistrz litewskiego księcia, dając przewodników jego posłom do papieża, posłanym z wyrazem posłuszeństwa i z oddaniem w opiekę stolicy apostolskiej litewskiego kraju, niemniej jak wszystkich tych, które Mendog na niewiernych zdobyć zdoła i z prośbą o koronację. Biorąc na uwagę, że takąż prośbę co do mających się zdobyć krajów, przedłożył był i Daniel, który zresztą żądał wykluczenia praw Zakonu do ich zdobywania, łatwo pojąc, że obrona Mendoga przez landmistrza była wyraźnie także i przeciwko Danielowi zwrócona, któremu w taki sposób dawał Zakon odpawę na jego wykluczenie praw krzyżackich do zdobyczy ziemi niewiernych.

W Medyolanie przyjął Innocenty IV posłów litewskich i radując się z chrztu Mendoga i posłuszeństwa synowskiego, przyjął go wraz z rodziną, krajem i ludami jego w opiekę stolicy apostolskiej. Wnet też rozesłano rozkazy z Kuryi do biskupów Rygi, Ozylii, Kurlandyi, aby wspierali nowonawróconego w szerzeniu wiary wśród jego pogan i popierali radą i pomocą w podbijaniu niewiernych, jako sprzymierzeńca Zakonu. Dodać też należy, że wspomnianym biskupom polecała też Kurya, aby nowonawróconego, który się oddał w opiekę papieżowi, nie dozwolili skrzywdzić w jego ziemiach lub w królestwie¹⁾, co było także przestrogą, by Zakon z położenia swego nie korzystał zbyt w rozszerzaniu swej władzy kosztem litewskich ziem, gdyż kierunek taki nie mógłby dziełu poczętemu zapewnić powodzenia. Biskup Chełmiński otrzymał polecenie koronowania Mendoga i przyjęcia odeń przysięgi, jako od lennika stolicy apostolskiej. Wkońcu polecono temuż biskupowi wyznaczyć i wyświęcić biskupa dla Litwy, pod warunkiem, by Mendog wybudował kościół katedralny i uposażył.

Nietylko te dobrodziejstwa ale i poparcie na polu walki, zawdzięczał Mendog Zakonowi. W czasie bowiem, w którym poselstwo litewskie zdążyło do Włoch, z wiosną 1251 r. Towciwill z Edywidem i Wikintem z posiłkami Daniela, wyruszyli na Litwę, a napad ich był tak srogi, że mimo pomocy otrzymanej od landmistrza, nie ważył się Mendog stoczyć bitwy i cofnął się do Wormian. Wówczas to mistrz uderzył na Żmudź, tak, że wrogowie Mendoga musieli się wycofywać szybko z Litwy, a oswobodzony Mendog wyruszył zaczepnie na Żmudź. Ale właśnie teraz pomoc Zakonu stawała się dla Mendoga niezbędną, Towciwill bowiem wspierany był przez Daniela, który Połowców powołał do walki ze swym

¹⁾ Bunge l. c. I, № 222, c. 285.

wrogiem, a Daniel był dzięki swym stosunkom z Zachodem potęgą.

Skutki działalności Daniela, który pyszny powodzeniem zbyt zimno legata arcybiskupa Alberta, były jak z powyższego wypływa wręcz przeciwne, aniżeli zamierzał. Zamiast zgnieść swego współzawodnika Mendoga, spowodował, że zagrożony zewsząd pogański książę, rzucił się z pokorą przed landmistrzem, przyjął warunki Zakonu i został chrześcijaninem. Tym sposobem pozyskał Mendog ważną opiekę przeciwko Danielowi, który sam zwlekając oddanie posłuszeństwa Rzymowi, stał się bezwiednie pobudką do chrystyanizacyi ostatniego schroniska pogaństwa w Europie, Litwy.

Praca legata Alberta, poczęła być wydatną w skutkach. W chwili wielkiego upokorzenia cesarstwa i jego bezsilności, w chwili tryumfalnego powrotu Innocentego IV z Lugdunu do Rzymu, dwa wielkie kraje szukają opieki stolicy apostolskiej. Dla lepszego wydatnienia tryumfu tego dodać należy, że cesarz, stawiając zapory zwłaszcza w dziele unii Kościołów wschodnich z Rzymem, oparł się o główny filar wschodniego kościoła, o cesarza Vatacesa, za którego wydał córkę. Obaj cesarze wschodni i zachodni stoją w obozie antypapieskim, obaj się wyręczają i posługują. Fryderyk II życzył zięciowi szczęścia w walce z cesarstwem łacińskim a ganił go najsurowiej, gdy tenże, okazując chęć porozumienia się z kuryą, podejmował wspaniałe legatów papieskich. Nie śmiał tedy Vataces dokonać zgody i dopiero po śmierci cesarza mógł do niej przystąpić.

ANTONI PROCHASKA.

(D. n.).
